

WRZECION, na drogę

Zmartwienia jak kamień w wodę kiedy obok śpi anioł
Daję krzyżyk wam na drogę jak cię widzą tak piszą
Przychodzą mi wieści nowe a w kącie brzęczy iPhone
Daję krzyżyk wam na drogę i opróżniam Carlo z Nią

Ściągam beelfielda z ręki łapię ulotną chwilę
I nie liczę czasu wierz mi czas w końcu Cię zabije
I ktoś od siedmiu boleści pyta czy mu nawinę
Nie mam czasu wiesz dzisiaj z ukochaną płynę
Nigdy w życiu z białą flagą a zawsze z dumą na maszcie
Pudrujesz na kwadracie a ja z życia biorę garście
I wy też się nałapcie
Twoja bibi daje ciała nie w sypialni a w relacji
Ma alibi na te kłamstwa a ktoś teraz za nią płaci
Minie trochę więcej czasu i tobie też się odpłaci
I nie będziesz nawet wiedział za co
Twoje życie czarnobiałe jak zebra
Białe jak koka i czarne jak kevlar
Wartości mam swoje od dziecka
I ty wytycz swoje żebyś nie przegrał
A ja chyba nie mam wrogów w tym zabieganym mieście
Z każdym zbijam piona i dalej liczę na więcej
A nie liczę na szczęście nie nie

Zmartwienia jak kamień w wodę kiedy obok śpi anioł
Daję krzyżyk wam na drogę jak cię widzą tak piszą
Przychodzą mi wieści nowe a w kącie brzęczy iPhone
Daję krzyżyk wam na drogę i opróżniam Carlo z Nią